ALTERNATYWA

BRONISŁAW
MINC

NA FALI INFLACJI I RECESJI

Błędność i bezperspektywność planu gospodarczego Mazowieckiego - Balcerowicza zaważyły na wynikach wyborów prezydenckich. Głoszono, że nie ma i nie może być alternatywy dla tego planu, gdyż hiperinflację można rzekomo zwalczać tylko przez recesję. Głoszono, że recesja będzie płytka /spadek produkcji przemysłowej miał wynosić 5 procent/, spadek płac realnych miał być nie większy od 20 procent, a po zdławieniu inflacji ożywienie miało nastąpić już w drugiej połowie 1990 roku. Okazało się to iluzjami, które miały krótki żywot.

Inflacja zależy od stosunku między produkcją i w konsekwencji dostawami na rynek i przychodami pieniężnymi ludności i przedsiębiorstw. Istnieje przy tym współzależność między obu stronami tego stosunku. W szczególności im mniejsze są płace i inne dochody ludności, jak dochody chłopów i rzemieślników, a także im mniejsze są kredyty tym mniejsza jest produkcja i dostawy na rynek.

Monetarystyczna teoria nie docenia tej współzależności i ze zmniejszenia produkcji połączonego ze wzrostem bezrobocia czyni uniwersalną metodę walki z hiperinflacją. Nie uwzględnia się przy tym, że hiperinflacja stanowi szczytowy okres długoterminowego rozwoju inflacji. Fakty historyczne zaprzeczają omawianej doktrynie, która legła u podstaw planu Mazowieckiego - Balcerowicza. George Horsman wykładowca ekonomiki na Uniwersytecie w Glasgow i autor książki pt. Inflation in the Twentieth Century /Inflacja w dwudziestym wieku/, Wheatsheaf /Anglia/ i New York 1988, pisze, że w Niemczech zachodnich w 1048 r. i w Związku Radzieckim w 1922 reformy walutowe doprowadziły do stabilizacji pieniądza bez recesji gospodarczej, a nawet przy znacznym ożywieniu gospodarczym. Przed reformą hiperinflacja w Związku Radzieckim miała charakter otwarty. W 1922 r. indeks cen w rublach wzrósł 125 razy w porównaniu z 1921 r. W Niemczech Zachodnich pomimo wzrostu cen na czarnym rynku przed reformą nie było otwartej hiperiflacji. Tym nie mniej "ceny na czarnym rynku były od 50 do 150 razy wyższe niż oficjalne legalne ceny." /op. cit. s. 113 i 114/.

Każda inflacja ma pewne cechy wspólne, ogólne, ale każda inflacja stanowi też przypadek specjalny, który powinien być odpowiednio traktowany. Szczególne znaczenie ma przy tym kwestia wielkości zasobów produkcyjnych, stopnia ich wykorzystania i możliwości jego zwiększenia, a to w związku z kształtowaniem się stosunków między dostawami na rynek i przychodami pieniężnymi ludności i przedsiębiorstw. W zachodnioniemieckiej reformie z 1948 r. uwzględniono istnienie kwalifikowanych zasobów siły roboczej i wciąż wielki pozostały po wojnie majątek produkcyjny. To właśnie stało się jedną z istotnych przyczyn sukcesu tej reformy. Gdy w czerwcu 1948 r. produkcja przemysłowa w Niemczech zachodnich - przy przyjęciu poziomu z 1936 r. za 100 - wynosiła 54, to w czerwcu 1949 r. wzrosła do 88, a w marcu 1950 r. do 99. Spadku produkcji nie było.

W wyniku realizacji planu Balcerowicza produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego w cenach stałych zmniejszyła się w okresie miesięcy I - X roku 1990 o 26,2 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Dane te nie obejmują przemysłu prywatnego i rzemiosła, ale ich udział w całej produkcji przemysłowej jest stosunkowo niewielki.

Trzeba też uwzględnić, że recesja dotknęła też przemysł prywatny, a zwłaszcza rzemiosło.

Zwiększenie produkcji przemysłu uspołecznionego w niektórych miesiącach omawianego okresu interpretuje się czasem jako osłabienie recesji czy zapoczątkowanie ożywienia gospodarczego. Jednakże pomija się wpływ wahań sezonowych, który nakłada się na ruch produkcji. Wpływ ten zresztą nie tylko wpływa na zwiększenie produkcji, ale i na jej zmniejszenie w niektórych okresach. Decydujące znaczenie ma fakt utrzymywania się produkcji przemysłowej na niskim poziomie w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy realizacji planu Balcerowicza, wziętych jako całość. O prognozach kształtowania się tej produkcji w pozostałych miesiącach 1990 r., publikowanych przez "PENETRATORA", autorstwa prof. Władysława Welfego i dr Ryszarda Kokoszczyńskiego, pisze Marek Misiak, iż "mogą być odczytywane jako zapowiedź nawet pewnego dalszego pogłębiebia się recesji. Podzielam ich opinię." /"Życie Gospodarcze" z 2 grudnia 1990 r./.

Recesja gospodarcza w Polsce charakteryzuje się zasadniczym zmniejszeniem efektywności ekonomicznej. W okresie I - X roku 1990 wydajność pracy w przemyśle uspołecznionym zmniejszyła się o 20,2 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego. Jednocześnie pogorszyła się struktura produkcji przemysłowej. Spadek produkcji znacznie silniej dotknął gałęzie przemysłu spożywczego i lekkiego niż gałęzie przemysłu ciężkiego. Ilustruje to fakt, że przy spadku produkcji całego przemysłu uspołecznionego o 26,2 proc. wydobycie węgla kamiennego zmniejszyło się w omawianym okresie o 16,8 proc., produkcja energii elektrycznej o 6,5 proc., stali surowej o 10,9 proc. Liczby te wskazują na to, iż w produkcji przemysłowej udział produkcji środków produkcji stał się jeszcze większy niż poprzednio.

W prasie znajdujemy oceny spadku płac realnych w Polsce w okresie sprawowania władzy przez rząd Mazowieckiego. Dr hab. Józefina Hrynkiewicz z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW w rozmowie z Danielę Sielską powiedziała: "Od września 1989 r. do maja br. płace realne w Polsce spadły przeciętnie o 46 proc. Takiego spadku nie notowano nawet podczas największych kryzysów. Płaca przeciętna znalazła się w pobliżu minimum socjalnego. Ostatnio za sukces uznaje się, że przeciętna emerytura zbliża się do przeciętnej płacy. A przecież jest ona poniżej minimum socjalnego." /"Życie Warszawy" z 4 grudnia 1990/.

Jak podaje Marek Misiak przeciętne wynagrodzenie miesięczne wraz z wypłatami z zysku w 5 podstawowych działach gospodarki, nie licząc prywatnej, w październiku 1990 r. było o 34 - 35 procent niższe niż w grudniu ub. roku. /"Życie Gospodarcze" z 18 listopada 1990/.

Do spadku płac realnych trzeba dodać straty poniesione na skutek utraty znacznej części siły nabywczej przez oszczędności. Są to sumy duże.

W bilansie planu Balcerowicza trzeba też uwzględnić powstanie milionowego bezrobocia i zapowiedź jego dalszego wzrostu.

Na polskim przykładzie potwierdza się teza kanadyjskiego ekonomisty L. Osberga: "W każdym przypadku jakiekolwiek oceny strat ze spadku produkcji są większe niż suma przewidywanej korzyści z obniżenia tempa inflacji." /After Staglation, Oxford 1884, s. 113/. Inaczej mówiąc, zwalczanie inflacji za pomocą recesji po prostu nie opłaca się.

Charakterystyczną cechę polskiej recesji jest większy spadek płac realnych niż produkcji przemysłowej. Gdy w okresie pierwszych dziesięciu miesięcy 1990 r. produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego /w cenach stałych/ zmniejszyła się o 26,2 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 1989 r., to w tym samym okresie przeciętne miesięczne wynagrodzenie realne w przemyśle uspołecznionym /łącznie z wypłatami z zysku/ zmniejszyło się o 33,5 proc. W jeszcze większym stopniu zmniejszyły się płace

realne w stosunku do dochodu narodowego. Płace te zmniejszyły się absolutnie i względnie. Jakie są tego przyczyny? Niewątpliwie recesja i zmniejszenie efektywności ekonomicznej, ale także i przesunięcia w podziale dochodu narodowego na korzyść kapitału prywatnego, zwłaszcza handlowego. Istotne znaczenie ma też i wymiana z zagranicą w związku z ustaleniem kursu dolara.

Z początkiem roku 1990 został ustalony administracyjnie kurs dolara na 9500 zł. Kurs ten ustanowiono nie na podstawie siły nabywczej jednostek obu walut i zmiany tej siły nabywczej nie określają zmian kursu. Inflacja dokonująca się w Polsce jak dotąd nie wpłynęła na zmiany kursu. Występuje przy tym charakterystyczne zjawisko: w miarę postępu inflacji traci w Polsce siłę nabywczą nie tylko złoty, ale i dolar, którego wartość wciąż równa się 9500 zł /abstrahujemy od stosunkowo niewielkich wahań cen skupu i sprzedaży dolara/.

Gdy z początkiem roku 1990 ustanowiono kurs dolara siła nabywcza 9500 zł była w Polsce znacznie wyższa niż 1 dolara w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Stopa inflacji jest w Polsce znacznie większa niż w Stanach Zjednoczonych. Wobec tego siła nabywcza 9500 zł i jednego dolara w Polsce stopniowo się zmniejsza, ale siła nabywcza 9500 zł w Polsce zmniejsza się szybciej niż 1 dolara w Stanach Zjednoczonych. Tym nie mniej siła nabywcza 9500 zł w Polsce jest wciąż /i to zapewnie kilkakrotnie/ większa niż 1 dolara w Stanach Zjednoczonych/.

Kurs dolara ustalono na początku 1990 r. jako wysoce nadwyżkowy. W miarę inflacji nadwyżkowość tego kursu stopniowo się zmniejsza, choć wciąż pozostaje. Eksport towarów po kursie nadwyżkowym jest po części eksportem dochodu narodowego bez ekwiwalentu. Oczywiście zmniejsza to dochód narodowy do podziału i wpływa na zmniejszenie realnych płac i innych dochodów ludności.

O tym jak wielka była nadwyżkowość kursu dolara i choć w mniejszym stopniu jak duża jest dzisiaj świadczy wzrost polskiego eksportu do krajów o wymienialnyej walucie., który zaznaczył się w 1990 r. W związku z polską inflacją tendencja do dalszego wzrostu tego eksportu ulega osłabieniu. Odwrotną stronę medalu stanowi spadek polskiego importu z tych krajów, choć w związku z inflacją zaznaczyła się już tendencja do wzrostu tego importu. Coraz bardziej ujawniają się słabe strony nadwyżkowego, sztywnego, bo oderwanego od inflacji, kursu dolara.

Recesja zapoczątkowana przez plan Balcerowicza wkracza w drugi rok swego istnienia. Nic nie zapowiada, iż w 1991 r. nastąpi istotne jej zmniejszenie. Wprawdzie prognozuje się, że w 1991 r. produkcja przemysłowa zwiększy się o 5 proc., jednakże trzeba to zestawić ze spadkiem tej produkcji w ciągu 10 miesięcy r. 1990 o ponad 26 proc. Prognozuje się także, że w 1991 r. płace realne zwiększą się w Polsce o 2 proc., ale trzeba to zestawić ze spadkiem płac realnych w październiku 1990 r. o 34 - 35 proc. w porównaniu z grudniem 1989 r. Prognozy te łączą się przy tym z zastrzeżeniami, że są niepewne i że ze względu na niewykorzystane uwarunkowania ich realność może być postawiona pod znakiem zapytania. /Por. 37 posiedzenie Senatu, "Życie Warszawy" z 5-6 grudnia 1990/.

Pomimo zapowiedzi szybkiego zdławienia inflacji przy opracowaniu projektu budżetu państwa na 1991 r. przyjęto, że ceny detaliczne wzrosną w ciągu tego roku o ok. 32 proc. /w grudniu 1991 r. w stosunku do grudnia br./ a porównując średni poziom tych cen z 1991 r. z ich średnim poziomem z br. - o 52 proc. /aktualności, "Życie Gospodarcze" z 9 grudnia 1990/. Wzrost cen detalicznych w 1991 r. o 52 proc. w porównaniu z 1990 r. trzeba uznać za właściwą miarę inflacji, gdyż obrazuje on wzrost cen w całym roku 1991 w porównaniu z całym rokiem 1990, a nie tylko w ostatnich miesiącach porównywalnych lat. Dodajmy, że i to jest prognoza,

która może okazać się nierealna, a faktyczny wzrost cen może być wyższy od 52 proc.

Nawet jednak i 52-procentowy wzrost cen detalicznych w ciągu jednego roku trzeba uznać za bardzo wysoki, zwłaszcza po tak długiej i głębokiej recesji gospodarczej. Taki wzrost niszczy tkankę organizmu gospodarczego i w gruncie rzeczy uniemożliwia jego normalne funkcjonowanie. Stawia to jeszcze jeden znak zapytania pod celowością planu Balcerowicza.

Przy produkcji znajdującej się w stagnacji czy recesji, przy spadku inwestycji, który szacuje się na 25 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, wyścig odbywa się pomiędzy cenami i płacami. W toku realizacji planu Balcerowicza ogólnie biorąc ceny rosną znacznie szybciej niż płace, ale w ostatnim okresie było odwrotnie. W październiku w porównaniu z czerwcem br. nominalny wzrost płac w 5 podstawowych działach gospodarki narodowej wyniósł 39,7 proc.; wzrost cen ok. 17 - 18 proc., a realny wzrost płac ok. 18 - 19 proc. /por. M. Misiak, Kruszejące bariery, "Życie Gospodarcze" z 18 listopada 1990/. Podobnie było i w listopadzie br. Według GUS-u przeciętne wynagrodzenie miesięczne w 5 podstawowych działach gospodarki narodowej /bez wypłat z zysku/ wzrosło w tym miesiącu w stosunku do października br. o 10,3 proc., o znacznie więcej niż wzrost płac nominalnych oficjalnie wykazany.

Pomimo, że w okresie od czerwca do listopada br. płace realne wzrosły, recesja nie tylko nie ustąpiła, ale nawet utrwaliła się. W dalszym ciągu istnieją bowiem warunki ujemnie oddziaływujące na produkcję. Nie zdaje egzaminu koncepcja, że rynek sam wszystko ureguluje. Mała ilustracja zaczerpnięta z artykułu Władysława Bielskiego pt. Stoliczku /świąteczny nakryj się!: "Cena jaj kurzych przekroczyła już 1 tys. zł za sztukę. /.../ trzeba przypomnieć, że w pierwszym półroczu br. praktycznie zniknęły w kraju fermowe stada kur nośnych, m.in. w wyniku gwałtownego podrożenia pasz oraz wzrostu oprocentowania kredytów na inwestycje rolne." /"Trybuna" z 6 grudnia 1990/. Nie wystarcza zwiększenie popytu, ale trzeba stworzyć warunki dla zwiększenia produkcji. Jeżeli to nie następuje, wzrost popytu prowadzi tylko do wzrostu cen.

Poluzowanie popytu w drugiej połowie 1990 r. jako środek zwalczania recesji okazało się chybione. Świadczy o tym wzrost stopy inflacji i nasilenie się oczekiwań inflacyjnych. Pogłębia się też rozziew między oficjalnie wykazywanymi danymi o ruchu cen /stopie inflacji/ i odczuciami ludności. Wyrazem niepowodzenia odniesionego w walce z recesją stało się podniesienie od 23 listopada br. stopy procentowej od kredytu refinansowanego z 43 do 55 w stosunku rocznym i odpowiednie zwiększenie stopy procentowej od kredytów udzielanych gospodarce. Musi to wpływać hamująco na produkcję i pogłębiać recesję.

Inflację polską w dobie planu Balcerowicza charakteryzuje nie tyle inflacja popytu, który jest w miarę możności ograniczany, co inflacja kosztowa. Liberalizacja cen, tj. pozostawienie przedsiębiorstwom ustalania cen stało się jedną z istotnych przyczyn inflacji kosztowej. Współcześnie na rynku polskim dominują przedsiębiorstwa mające pozycje monopolistyczne. Konkurencja bądź nie istnieje, bądź jest słaba i nieefektywna. Przeważając ceny ustalane z góry przez same przedsiębiorstwa, tj. ceny administrowane. Oligopole, tj. nieliczne przedsiębiorstwa, które opanowują produkcję i zbyt takich samych produktów, w przeważającej liczbie dziedzin nie występują, a tylko w nielicznych dziedzinach mają charakter zaczątkowy. Oligopole zastępują konkurencję za pomocą asortymentu produkcji, jej jakości i obsługi. Współczesnego rynku polskiego nie można jednak określić jako oligopolistyczny. Nawet na rynkach, na których jest wielu sprzedawców nie obserwuje się konkurencji przejawiającej się w obniżaniu cen.

Wobec staniu polskiego rynku im bardziej rząd stosuje nieingerencję

w stanowienie cen, tym bardziej ujawniają się monopolistyczne pozycje przedsiębiorstw, co oczywiście sprzyja zwyżkowemu ruchowi cen. Inflacja kosztowa występuje przede wszystkim w podwyższaniu cen materiałów i innych środków produkcji; zwiększa to koszty w stadium przetwórstwa i przenosi się na ceny produktów finalnych.

W istniejącym obecnie systemie podwyżki płac są uzależnione od podwyżek cen, choć w dłuższym okresie nie wyrównują ich w pełni. Natomiast podwyżki płac nie są uzależnione od wzrostu produkcji. Podwyżki płac powiększają oczywiście koszty produkcji, co prowadzi do dalszych podwyżek cen. W ten sposób inflacja żywi dalszą inflację. Zmniejszenie produkcji przyczynia się do wzrostu kosztów, gdyż występuje znana prawidłowość, że przy spadku produkcji jej koszty zmniejszają się w mniejszym stopniu niż produkcja. Zjawisko to określa się jako reluktancję /opór/ kosztów produkcji. Przy pobieraniu przez budżet tzw. dywidendy od majątku trwałego przedsiębiorstw przy spadku produkcji dywidenda ta rozkłada się na mniejszą ilość produktów, co oznacza również wzrost kosztów.

Realizuje się tendencja do przerzucania wzrostu kosztów produkcji na jej nabywców. Można to zilustrować wzrostem czynszów za pomieszczenia produkcyjne i handlowe. Powiększają one koszty i w konsekwencji ceny.

Inflacja kosztowa prowadzi do charakterystycznego zjawiska: w wielu przypadkach koszty i ceny stają się tak wysokie, że przedsiębiorstwa nie mogą zbyć całości lub części swoich produktów. Powstaje więc lub rozszerza się bariera popytu i pogłębia recesja.

Jest złudzeniem, że zdanie się na rynek, a także tzw. szokowe potraktowanie inflacji przez wywołanie recesji stanowić może skuteczny program. George Horsman pisze: "Nie ma wątpliwości, że w połowie wieku, poczynając od 1918 r., gospodarki rynkowe zmieniły się w taki sposób, że nastąpiło umocnienie inflacji, a kontrola nad nią stała się bardziej trudna." /G. Horsman Inflation in the Twentieth Century ... s. 237/. Ten sam autor pisze: "Traktowanie szokowe działa dobrze tylko wtedy, jeżeli ceny i płace przystosowują się do szybko spadającego popytu./.../ Nadzieja, że nagła inflacja uczyni, że rynki będą działały skutecznie znajduje mało poparcia w nowej gospodarczej historii. Stwierdzenie to nie znaczy, że zarządzanie popytem jest zbędne. Znaczy to, że nie jest niespodziewane to, że od lat dwudziestych XX w. nagłe stabilizacje miały największe powodzenie i były najmniej kosztowne, gdy towarzyszyła im kontrola cen czy inna rozległa interwencja państwowa... /tamże, s. 260/.

Nie należy żywić nadziei, że korekty czy poprawki do planu Balcerowicza uzdrowią sytuację. Nie darmo dawna maksyma głosi: co od początku jest wadliwe, nie może być z upływem czasu naprawione. Nie można się też zgodzić z założeniem programu wyborczego Stanisława Tymińskiego, że inflacja będzie w Polsce trwać aż do zrównania się pod względem gospodarczym z Zachodem. A to, po pierwsze dlatego, że inflacja niszczy gospodarkę, a po drugie, że przy ciągle trwającej inflacji zrównanie takie nigdy by nie mogło nastąpić.

Dla przezwyciężenia inflacji konieczne jest podniesienie produkcji a dla tego konieczne jest użycie wzrostu płac i innych dochodów jako dźwigni. Zasadą powinno być: większe płace realne i jeszcze większa produkcja.

Na fali inflacji i recesji, zwłaszcza gdy realizuje się plan gospodarczych przedsięwzięć, który nie może być skuteczny, powstaje podłoże, na którym rodzi się protest a zarazem budzi się tęsknota za "mocnym", rzekomo zbawczym człowiekiem.

Na tym podłożu przybyły z amerykańskiego kontynentu polski biznesman, nie mający cech ani trybuna ludowego ani wielkiego polityka, ale który otwarcie wystąpił przeciwko planowi Balcerowicza, odniósł fantastyczny sukces wyborczy.

ALTERNATYWA

W serii "ALTERNATYW" dotychczas ukazały się:

1. Józef Balcerek "O samodzielnej polskiej myśli politycznej".
2. Ludwik Hass "Lewa noga".
3. Mieczysław Rakowski "O ekonomiczną i społeczną politykę niezbędną dla osiągnięcia rzeczywistej stabilizacji i rozwoju".
4. Mieczysław Rakowski "Co dalej?".
5. Skrócony zapis spotkania wicepremiera Leszka Balcerowicza z przedstawicielami 60 organizacji zakładowych NSZZ "Solidarność".
6. Marek Gruchelski "Ocena i alternatywa" /ocena niektórych aspektów rządowego programu gospodarczego/, wyd. 1 i 2.
7. Bronisław Minc "Paradoksalna sytuacja", wyd. 1 i 2.
8. Mieczysław Rakowski "Zapobiec katastrofie w rolnictwie".
9. Mieczysław Rakowski "Propozycje dla ekonomicznej i społecznej polityki wyjścia z kryzysu i dalszego rozwoju", wyd. 1 i 2.
10. Bronisław Minc "Nauki dwóch kryzysów".
11. Jarosław Ładosz "Samorządna Rzeczpospolita - rzeczywistość czy mistyfikacja".
12. Mieczysław Rakowski "Wyjście z kryzysu".
13. Chris Harman "Rosja - jak przegrano rewolucję?"
14. Jan Dziewulski "Prywatyzacja - inne sojrzenie".
15. Jacek Tittenbrun "Socjalizm formalny".
16. Józef Balcerek "Aktualna sytuacja społeczno-gospodarcza kraju na tle sytuacji międzynarodowej".
17. Oliver Mac Donald "Zachód wobec przemian w środkowo-wschodniej Europie".
18. Mieczysław Rakowski "Jak się komu żyło i żyje".
19. Bronisław Minc "Ewolucja rynku a systemy ekonomiczne".
20. Józef Balcerek "Kwestia bezrobocia w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych".
21. Bronisław Minc "Na fali inflacji i recesji".

o r a z

Zeszyty Grupy Samorządności Robotniczej:

1. "Socjaldemokracja - lewa noga prawicy" /Robert Dymkowski/.
2. Robert Dymkowski "Spółki - jaskółki 'nowego ładu'".
3. Ewa Balcerek "Bajki ESOP-a".
4. Robert Dymkowski "Bilans - wnioski i ocena".
5. Włodzimierz Bratkowski "Nasz stosunek do trockizmu i trockistów".

Wydawnictwa /bezpłatne!/ można zamawiać drogą korespondencyjną pod adresem:
00 521 Warszawa, ul. Hoża 29/31 m 22, tel. grzecznościowy 21-47-60 i 21-47-74.